



Fragment książki „Gorzko, gorzko” Joanny Bator

Kategoria I dla początkujących

Gorzko, gorzko

Joanna Bator

Ja

Tej jesieni kupiłam stuletni dom w górskiej wiosce na Dolnym Śląsku. W gratisie był pies, z pyska przypominający wilka, a z racji tuszy podobny do zakurzonego polarnego niedźwiedzia. Jedno ucho ma czarne, drugie białe, oba spiczaste i czujne(...)

Mam świadomość, że może budzić lęk, choć nikogo nie zaatakował, ale jakiś wredny sąsiad, podejrzewam, że jeden z nowych, doniósł weterynarzowi, że trzymam wilka. Wielkiemu brodaczowi, który przybył w celu inspekcji, od drzwi, przez które z trudem przeszedł, kłamałam nieporadnie, że znałam rodziców mojego Brunona. Nieczysty rasowo owczarek niemiecki i duża szara suka rasy kaukaskiej, zaklinałam się, a pies, jakby czując, co się święci, patrzył na brodacza z udawaną apatią kanapowca. Weterynarz pogłaskał zwierzę za dwukolorowymi uszami, a ja, nie mając wówczas pojęcia, jak dobrze ten mężczyzna zna mojego psa, zamarłam, gdy Bruno oparł mu łapy na ramionach i zbliżył swój wilczy pysk do jego twarzy, by ją polizać. Łagodny jak na wilka, zażartował mężczyzna i obnażył w uśmiechu trochę krzywe zęby. Te zęby spodobały mi się od razu, a zaraz potem to, że nikogo mi nie przypominał. Gdy przyszedł

drugi raz, przyniósł mi smardze. Najpiękniejsze wiosenne grzyby o ciemnych pomarszczonych łebkach i delikatnym smaku. Wystarczy wrzucić je na chwilę na rozgrzane masło i podać z delikatnym jajecznym makaronem, kilkoma płatkami dojrzałego sera i dziewiczą oliwą. Gdyby Bunia to widziała! Nie ufała grzybom, uważała je za dzieło szatana i bała się ich półroślinnej, półzwierzęcej natury. Moja babcia Barbara, wielbicielka miodu, mistrzyni smażenia naleśników cienkich jak papier i puszystych racuchów, nie usiadzie już ze mną przy żadnym stole, chyba że wróci Bazyl Ochęduszek, by ją przywołać z zaświatów.